

# W zaczarowanym świecie miliona szkiełek i kamyków

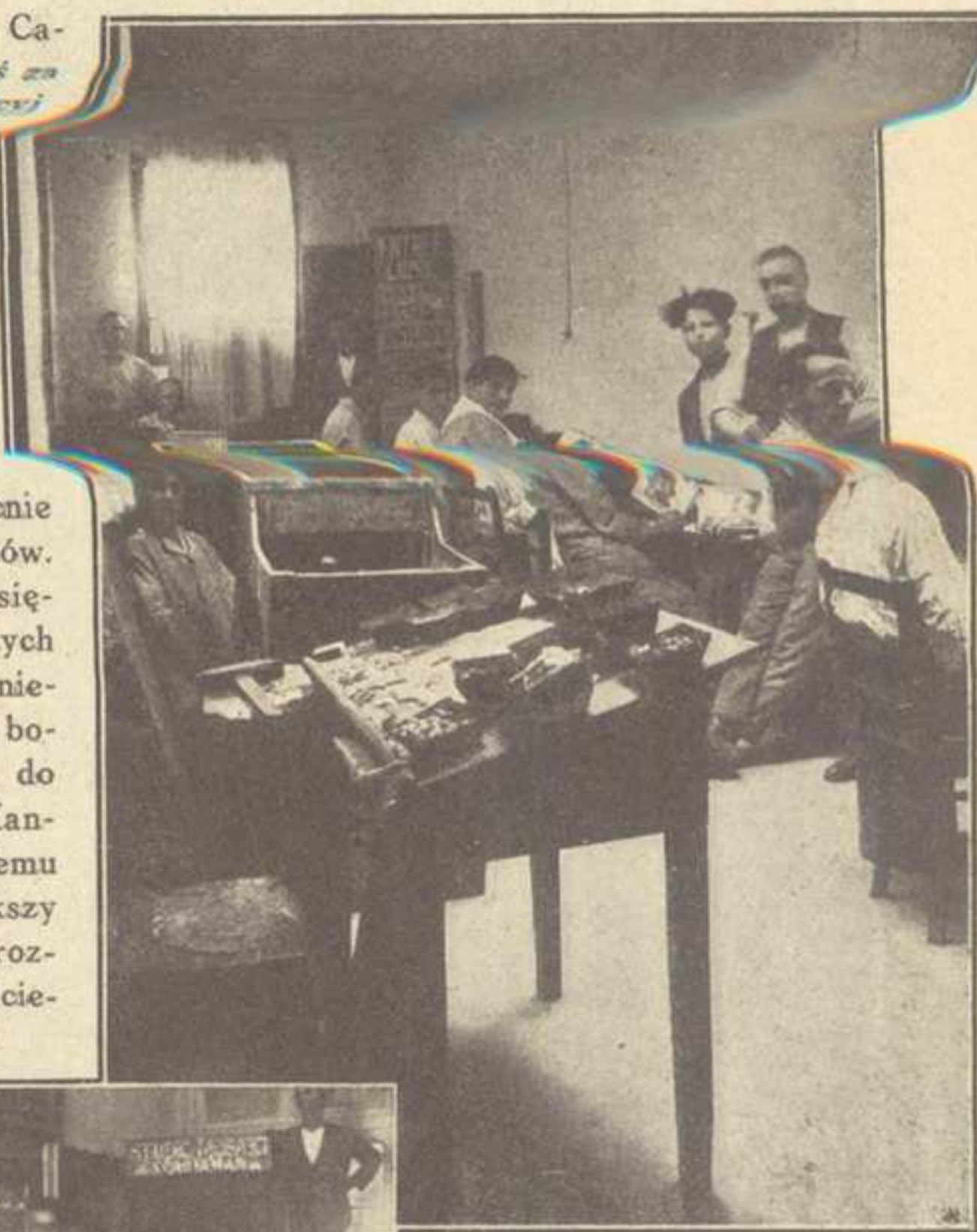
Napisała

Walentyna Popiel

Pracownia mistrza Antonio Castamani w Wenecji uchodzi dziś za spadkobierczynię wielkich tradycji

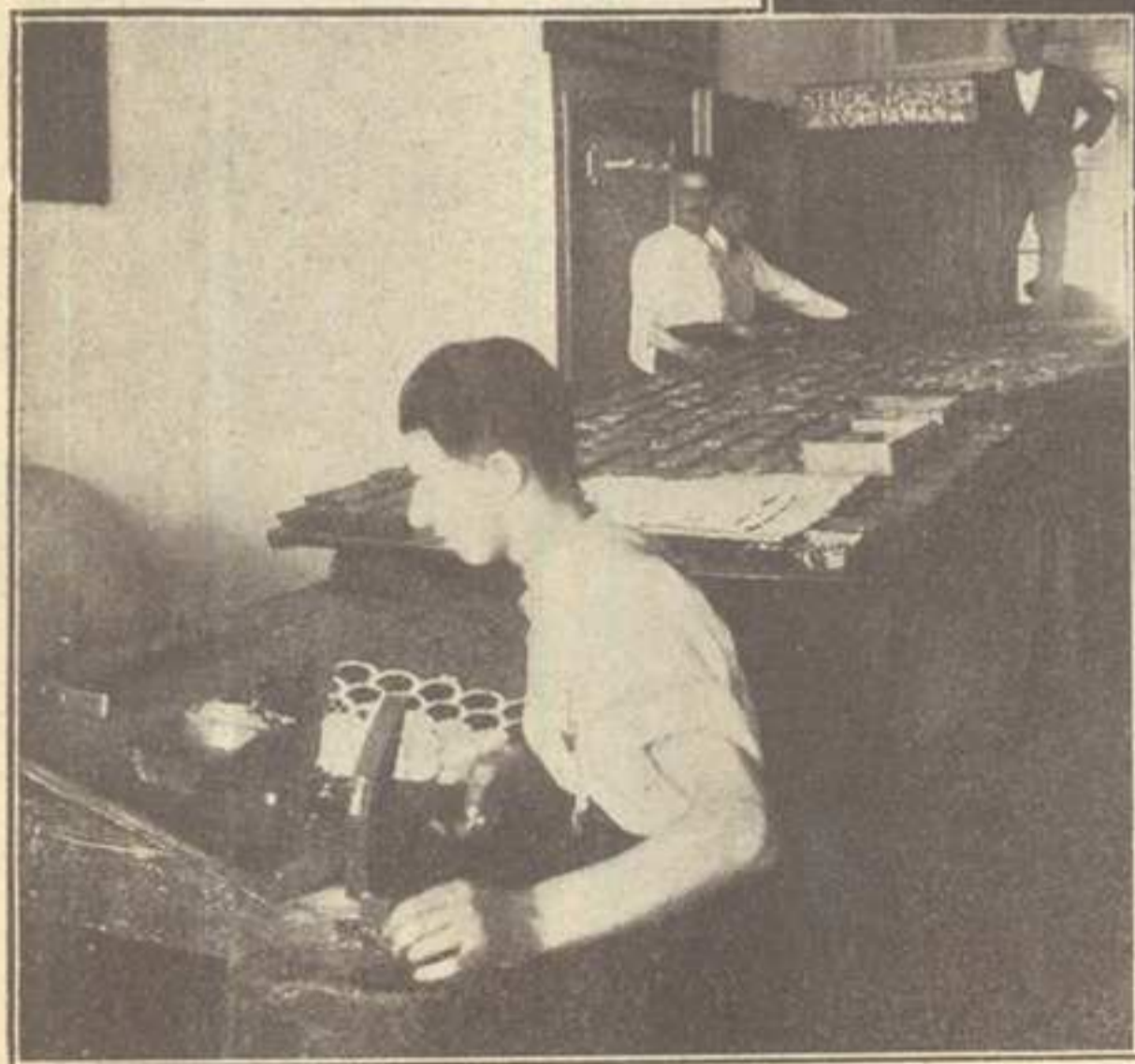
bizantyjskich. Zapomniana sztuka stwarzania arcydzieł z odłamków szkła i marmuru zakwitła jak za najlepszych czasów. Mozaiki weneckie nie lękają się współzawodnictwa, obrały bowiem własną drogę. Inaczej pracuje Rzym, inaczej Florencja.

Castamani wychowuje obecnie drugą z rzędu generację artystów. Przy kowadełkach widzimy dziesięcioletnich malców, swawolnych i krzykliwych, ale obdarzonych nie lada talentem. Nie tak łatwo bowiem dostać się na praktykę do atelier na Fondamenta Vetrai. Kandydat bywa poddawany ścisłemu egzaminowi, przyczem największy kładzie się nacisk na zdolność rozróżniania niezliczonej ilości odcie-



Widok pracowni

ni. Zasadnicza kaszta w mozaikarstwie składa się z dwustu przegródek, wypełnionych odłamkami szkła kolorowych. Wszystkie te odmiany trzeba znać napamięć, wiedzieć — gdzie leżą, trafiać poomacku i nie popełniać omyłek. Jest to trudniejsze od zecerstwa choćby z tego względu, iż na oznaczenie poszczególnych odcieni niema nazwy a określenia bywają dowolne. Jedyne subtelność wzroku odgrywa rolę, przy dobieraniu surowców.



Jeszcze trudniej przedstawia się sprawa, o ile chodzi o sklasyfikowanie odłamków marmuru. Gama tęczowa, której można było się trzymać przy kolorowanych szkiełkach, w tym wypadku zastosować się nie da. Nie znajdujemy początku ni końca nieskończonej ilości odcieni. Połapać się w nich może jedynie artysta o przewrażliwionym wzroku.

Najciekawszym szczegółem w mo-



zaiкарstwie jest sposób układania negatywu, czyli praca odwrócona, której wyników nie zna sam twórca przed ukończeniem dzieła. Obrazy z odłamków nie szkła i marmuru powstają bezpośrednio na wzorze. Sam wzór, przygotowany na grubym kartonie, jest negatywem. Artysta dobiera kamiki zbliżone barwą do rysunku, obciosuje je młotkiem na kowadle i ustawia w ramie na tekturze, starając



*Prymitywy bizantyjskie w katedrze św. Marka w Wenecji*

się, by utworzyły zbitą, szczelną powierzchnię. Gdy już karton jest pokryty kamkami, leje się na wszystko cienką warstwę cementu, który przenika w pory, spajając części składowe w jedną całość.

Po wyschnięciu, następuje emocjonująca chwila oddzierania kartonu. Dopiero teraz artysta będzie mógł przekonać się co warte jest dzieło, gdyż dotychczas pracował na ślepo, od „podszewki”, nie wiedząc nawet,

czątkowo pumeksem, następnie coraz delikatniejszymi substancjami w proszku, wreszcie zamszą i oliwą.

Cen stałych na wyroby mozaikowe niema. Wartość zależy od włożonej w dzieło pracy, czasu i wykonania. Częstość miniaturka, wykonana przez początkującego praktykanta, osiąga wysoką cenę, gdy tymczasem duży obraz bywa sprzedawany za bezcen do prowincjonalnego kościołka.



*Gabinet mistrza Antonio Castamani*

czy zdobędzie pochwałę, czy naganę. Uroczystość ta bywa połączona z inną uroczystością. Jeżeli sukces wieńczy pracę, mistrz Castamani posyła do oberży po wino i wznosi toast za zdrowie uradowanego ucznia.

Wykończenie pozytywu jest dość uciążliwe. Obraz musi mieć powierzchnię idealnie równą, aby palec nie wyczuwał żadnych spójzeń. Mozaikę poddaje się szlifowaniu. Po-

Antonio Castamani przyjmuje zamówienia na współczesne portrety, kopiuje obrazy, odtworza dzieła starożytnych mistrzów.

Nie każdemu wiadomo, iż mozaiki oglądane w Pompei nie są oryginałami. Po odkopaniu przeniesiono je do muzeum w Neapolu, a na ich miejsce wstawiono łudząco podobne kopje. Tak się rzecz miała naprzykład ze słynną mozaiką „Cave canem”